

Dorota Żołądź-Strzelczyk, *O przedsięwzięciu peregrynacyjnej. Edukacyjne wojaże szlachty z Rzeczypospolitej w świetle instrukcji podróży*, Warszawa 2020, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, ss. 435, *Silva Rerum* — Muzeum Pałac w Wilanowie

Dorota Żołądź-Strzelczyk jest znaną badaczką staropolskiej edukacji, której prace poświęcone chociażby ideałom edukacyjnym doby staropolskiej¹ czy studiom młodzieży szlacheckiej z Rzeczypospolitej na terenie Rzeszy stanowią ważne pozycje w badaniach nad dziejami rodzimej oświaty epoki przedrozbiorowej². Tym razem badaczka poświęciła osobną monografię problematyce podróży edukacyjnych szlachty polsko-litewskiej, analizowanych przez pryzmat instrukcji podróży. Sama problematyka nie jest nowa, m.in. Autorka całkiem niedawno zebrała i wydała wspólnie z Małgorzatą E. Kowalczyk w dwóch osobnych tomach instrukcje rodzicielskie odpowiednio z XVI–XVII³ i XVIII w.⁴,

¹ D. Żołądź, *Ideały edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa–Poznań 1990.

² D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996.

³ *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wyd. D. Żołądź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.

⁴ *Przestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, wyd. D. Żołądź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.

opublikowała autorskie studia z dziejów wychowania, w których problematyka ta również znalazła miejsce⁵, wreszcie współredagowała tom poświęcony źródłom do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych⁶.

Recenzowana książka opiera się głównie na tym właśnie materiale źródłowym — instrukcjach opublikowanych we wskazanych powyżej tomach i składa się z krótkiego „Przedślowia” pełniącego rolę wstępu, dwóch części merytorycznych podzielonych na liczne rozdziały oraz „Zamknięcia”. W części pierwszej (na którą składają się cztery rozdziały) omówione zostały instrukcje jako specyficzna kategoria źródeł do badania staropolskiej edukacji. Autorka zaczyna od nakreślenia charakterystyki zjawiska wyjazdów edukacyjnych szlachty w okresie staropolskim zarówno do szkół krajowych, jak i za granicę. W tym drugim przypadku omawia dwa zasadnicze rodzaje peregrynacji zagranicznych, a więc *peregrinatio academica* i *grand tour*. Generalnie ten pierwszy termin oznaczał wyjazdy *strictae* edukacyjne odbywane w celach naukowych, z kolei w „turze kawalerskiej” bardziej chodziło o poznawanie obcych krajów — ich obyczajów i kultury, nawiązywanie atrakcyjnych, chociażby politycznie, znajomości, praktyczną naukę języków i rzemiosła wojskowego. Wyjazdy edukacyjne — szczególnie zagraniczne — miały swoich zwolenników i przeciwników. Badaczka przedstawia poglądy wybranych pisarzy staropolskich, przeważnie tych krytykujących zagraniczne wojaże⁷. Krytyka ta dotyczyła różnych aspektów, od — jakbyśmy to dziś ujęli — wyprowadzania z kraju rodzimego kapitału ze względu na koszty, poprzez „zepsucie” cudzoziemskimi obyczajami (co, jak zauważa Autorka, podkreślał często Wacław Potocki — s. 49), aż po odwyknięcie od wojaczki i „rycerskich cnót”. Niektórzy pisarze, jak Sebastian Petrycy z Pilzna, oprócz innych argumentów zwracali uwagę także na niebezpieczeństwo szkodliwych nowinek wyznaniowych, jako kierunek wskazując tu tereny Rzeszy. Dalej omówione zostały instrukcje wychowawcze — rodzaje tych wskazówek, zalecenia zawarte w testamentach i korespondencji. Osobno Autorka omawia instrukcje podrózne i literaturę apodemiczną, czyli „gatunek piśmiennictwa pedagogicznego, uzasadniający teoretycznie powód odbycia kształcącej podróży zagranicznej” (s. 81). Następnie badaczka analizuje specyfikę i charakter utworów dotyczących *ars peregrinadi* czyli „sztuki podróżowania” i samej terminologii, a także podaje przykłady najważniejszych tego typu dzieł.

W drugiej części książki — podzielonej na jedenaście rozdziałów — omówione zostały szczegółowo poglądy autorów instrukcji na kolejne zagadnienia

⁵ D. Żołądz-Strzelczyk, „Pod każdym względem szlachetne ci daję wychowanie...” *Studia z dziejów wychowania szlachty w epoce staropolskiej*, Wrocław 2017.

⁶ *Źródła do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych*, red. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.

⁷ Rozdział ten jest oparty w dużej mierze — o czym Autorka informuje w przypisie (s. 46 przyp. 140) — na jej wcześniejszym tekście. Por. D. Żołądz-Strzelczyk, *Krytyka zagranicznych wojaży edukacyjnych młodzieży polskiej*, w: *W służbie historii nauki, kultury i edukacji. Księga Pamiątkowa dedykowana prof. Lechowi Mokrzeckiemu z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy zawodowej*, red. R. Grzybowski, T. Maliszewski, Gdańsk 2006, s. 196–202.

związane z całokształtem spraw i wyzwań stojących przed peregrynantem i towarzyszącą mu świtą, aby możliwie najlepiej określić najistotniejsze kwestie pomocne w trakcie podróży i podczas pobytu za granicą. W pierwszym rozdziale została więc przeanalizowana organizacja podróży: jaki wiek był najbardziej odpowiedni do wysłania dzieci w podróż edukacyjną, jak długo powinna trwać, do jakich krajów i szkół powinny się udać, które miejsca należy odwiedzić. Następnie poddano analizie orszak peregrynanta. W kolejnych rozdziałach omówione zostały m.in. zalecenia z zakresu edukacji, sposobów jej zdobywania, rozplanowania czasu, kontaktów z ludźmi, wreszcie bardzo ciekawe zalecenia dotyczące „życia codziennego”. Jeśli chodzi o wiek peregrynantów to — jak wynika z analizy Autorki — do szkół krajowych wysyłano kilkuletnich chłopców, za granicę już w wieku 10–12 lat. „Turę kawalerską” odbywali zazwyczaj młodzi mężczyźni. Podobnie jak w przypadku sugestii dotyczących wieku, również te odnoszące się do długości pobytu różniły się w zależności od zapatrywań autorów instrukcji, często opierających się na własnych doświadczeniach. Najczęściej pojawia się okres dwóch lat. Osobiste doświadczenia autorów instrukcji miały także wpływ na wskazówki co do trasy podróży. Oprócz tego na wybór konkretnych uczelni miały wpływ m.in. czynniki wyznaniowe. Niemniej można wskazać najbardziej popularne destynacje. „Podróżnicy z Rzeczypospolitej — pisze Żołędź-Strzelczyk — najchętniej kierowali się do Włoch i Francji. Podróżowali przez ziemie niemieckie lub czeskie i austriackie. Odwiedzali również Niderlandy, niekiedy Anglię, rzadziej Hiszpanię” (s. 168). Trasy podróży bardziej szczegółowo określano w instrukcjach z XVII w., a w XVIII najczęściej wskazywano tylko miejsce docelowe. Młodzi peregrynanci nie udawali się w podróż sami. Jako zazwyczaj kilkunastoletnie dzieci musieli, co oczywiste, mieć opiekunów. Na liczebność orszaku i jego skład miało wpływ wiele czynników. Najważniejszym z nich były kwestie finansowe. Mniej zamożnym peregrynantom towarzyszył niekiedy tylko jeden opiekun, przedstawicielem bogatej szlachty i magnaterii orszak złożony z kilku, a nawet kilkunastu osób. W przypadku tych najzamożniejszych spotykamy się z osobami ochmistrza i preceptora. Pierwszy czuwał nad sprawnym przebiegiem podróży, kwestiami finansowymi, zapewnieniem codziennego bytu, korespondowaniem z rodzicami i zdawaniem relacji z postępów w nauce. Preceptor miał za zadanie czuwać nad owymi postępami i pomagać w nauce. Zazwyczaj były to więc osoby starannie dobrane, do których rodzice peregrynantów mieli zaufanie, a w przypadku preceptora także legitymujące się odpowiednim — najlepiej uniwersyteckim — wykształceniem.

Rozdział o edukacji zaczyna się od omówienia zaleceń zawartych w instrukcjach dotyczących spraw duchowych. Zarówno katolicy, jak i różnowiercy kładli nacisk na to, aby ich potomkowie nie zaniedbywali za granicą praktyk religijnych, nad czym również mieli czuwać opiekunowie. Co do samego zakresu nauki, to dla szlachty najbardziej pożyteczne było kształcenie w przedmiotach przydatnych dla przyszłej służby publicznej. Nie dziwi więc, że często powtarzanym zaleceniem była nauka retoryki. Dobrze opanowanie sztuki wymowy przydawało się później na sejmach i sejmikach. Podkreślano także znaczenie

wiedzy historycznej. Niekiedy pojawia się geografia ograniczona do wymiaru ściśle praktycznego i postrzegana jako „drugie oko historii” — jak stwierdził Jakub Sobieski (s. 240). Ten ostatni zwracał ponadto uwagę na nauki matematyczne, szczególnie geometrię przydatną w sztuce wojennej. Wtórował mu w kilkadziesiąt lat później Stanisław Herakliusz Lubomirski w instrukcji dla synów (s. 307). Generalnie matematyka nie należała jednak do przedmiotów niezbędnych szlachcicowi. Osobne i — dodajmy od razu — ważne miejsce poświęcano nauce języków. Za oczywistą wręcz uchodziła nauka łaciny. Spośród języków nowożytnych największy wpływ na aktualne trendy miała zazwyczaj sytuacja — polityczna, wyznaniowa i kulturalna (s. 248). W czasach Wazów początkowo wypadało znać niemiecki, ze względu na dwór królewski i królowe Habsburżanki, z podobnych powodów w drugiej połowie XVII i w XVIII w. zyskał na znaczeniu język francuski. Włoski zalecano z uwagi na ważną pozycję Stolicy Apostolskiej, a także z przyczyn czysto pragmatycznych — popularność wyjazdów do Włoch niejako naturalnie skłaniała do nauki języka odwiedzanego kraju, w którym niekiedy spędzano dużo czasu. Co ciekawe, nierzadko w instrukcjach czy też korespondencji adresowanej do potomków ojcowie domagali się wręcz, aby dzieci własnoręcznie pisały do nich listy w obcych językach, ćwicząc tym samym swoje umiejętności. Tytułem przykładu Autorka cytuje Stanisława Lubomirskiego, który w jednym z listów chwalił syna Aleksandra: „podobasz mi się, że i we włoskim, i łacińskim (jako *patet* z listów) profekt dobry bierziesz” (s. 274). Za inną ciekawostkę można uznać małą popularność dzisiejszego *lingua franca* czyli angielskiego. Istotnym elementem edukacji szlacheckiej, na który zwracano uwagę w instrukcjach, było poznawanie rzemiosła wojennego. Badaczka przytacza opinie staropolskich teoretyków wychowania, m.in. Hieronima Balińskiego czy Szymona Starowolskiego, którzy kładli nacisk na umiejętności praktyczne. Wprawdzie dostrzega, że „inni zwracali uwagę na to, iż szlachcicowi potrzebna jest również wiedza teoretyczna z tego zakresu”. Niemniej konkluduje, że edukacja teoretyczna była „potrzebna, ale nie niezbędna. Dobry żołnierz nie musiał być wykształcony” i dalej powołuje się na opinię Jana Rysia, który w monografii poświęconej tej problematyce stwierdził, że „znakomity żołnierz mógł być analfabeta” (s. 301). Szczególnie ta ostatnia opinia wydaje się znaczącym uproszczeniem, gdyż chociażby Szymon Marycjusz z Pilzna — zdaniem Henryka Barycza najwybitniejszy przedstawiciel polskiej literatury pedagogicznej epoki renesansu — podkreślał rolę wykształcenia nie tylko w przypadku wodzów, ale także prostych żołnierzy⁸. Z rzadka zalecano edukację artystyczną, nieliczne instrukcje wspominają o nauce gry na instrumentach (lutnia, lira), śpiewu, rysunku czy tańca dworskiego (s. 310).

⁸ Por. M. Broniarczyk, *Postulaty polskich pisarzy renesansowych dotyczące edukacji wojskowej młodzieży szlacheckiej w XVI w., a ówczesna praktyka*, w: *Między obowiązkami, przywilejami, a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska, A. Perłakowski, D. Rolnik, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 341–343.

Osobny rozdział poświęcony został kontaktom międzyludzkim. Obok lakonicznych wskazówek, aby nawiązywać relacje „z mądrymi i wielkimi ludźmi” niektóre z instrukcji zawierały konkretne nazwiska. Przykładowo hetman Stanisław Jan Jabłonowski polecał synom skontaktować się w Berlinie z elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem Hohenzollernem, a także odwiedzić margrabiego brandenburskiego Ludwika, męża Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, córki Bogusława, z którą młodzi Jabłonowscy byli spokrewnieni. Częstym zaleceniem było unikanie za granicą kontaktów z rodakami, „wskazując, że Polacy nie zawsze zachowują się na obczyźnie odpowiednio, co może prowadzić do poważnych problemów. Ponadto przebywanie w otoczeniu rodaków utrudniało naukę języków obcych, bo siłą rzeczy w takim gronie rozmawiano po polsku” (s. 330). Autorzy instrukcji przestrzegali także przed kontaktami z kobietami. Z analizy Autorki wynika, że w XVII w. przestrogi takie były jeszcze stosunkowo nieliczne, na większą skalę tego typu zakazy pojawiają się natomiast w wieku XVIII. „Co interesujące — pisze dalej badaczka — na to zagadnienie szczególnie często zwracały uwagę kobiety, ostrzegając synów przed przedstawicielkami swej płci” (s. 338). Na końcu zostały omówione bardzo interesujące zalecenia dotyczące różnych aspektów codziennego funkcjonowania na obczyźnie, m.in. troski o zdrowie, odpowiedniego zagospodarowania czasu wolnego czy dbania o czystość i higienę. Często podkreślano rzeczy, których należało się wystrzeżać, jak pijaństwo czy gry hazardowe.

Tyle w wielkim skrócie, jeśli chodzi o zawartość recenzowanej książki. Generalną refleksją, która nasuwa się po jej lekturze, jest wrażenie nadmiaru cytatów źródłowych. Źródła cytowane są niemal na każdej stronie, niekiedy na pół strony. Oczywiście historyk pracuje na źródłach, a ich cytowanie jest bardzo często pożyteczne i nierzadko konieczne, ale w tym przypadku mamy w tym względzie zachwiane proporcje. Czasami ma się wręcz wrażenie, że wybrane cytaty z dzieł odnoszących się do poszczególnych zagadnień jedynie uzupełniają zdania Autorki dla sprawności wywodu. Źródła przywoływane są tak często i obficie, że recenzowana publikacja wygląda wręcz na antologię cytatów, nie zaś monografię problemową poświęconą staropolskiemu podróżowaniu. Tak liczne cytaty źródłowe miałyby uzasadnienie, gdyby chodziło o materiały nieznanne badaczom lub rzadko dotychczas wykorzystywane. Tymczasem w zdecydowanej większości Autorka powołuje się na instrukcje opublikowane niedawno we wspomnianych edycjach, których była współwydawcą. Poza tym wiele z nich było od dawna znanych i nierzadko już wcześniej analizowanych i publikowanych w całości lub fragmentach. W recenzowanej książce Autorka podaje, że na potrzeby tych edycji w wyniku kwerend i poszukiwań udało się zebrać 61 instrukcji (s. 123, 135)⁹. Badaczka z pewnością ma rację, konstatując,

⁹ Tu warto dodać, że w części pierwszej książki Autorka dokonała statystycznego zestawienia autorów instrukcji. Największą grupę stanowili ojcowie (59 proc.), dalej matki (16,4 proc.) oraz inni członkowie rodziny (9,8 proc.), wreszcie osoby obce (13,1 proc.), s. 110.

że nie jest to dużo, biorąc pod uwagę popularność tego typu wyjazdów. Czy to wszystkie zachowane wskazówki spisane przed wysłaniem młodych ludzi za granicę? Z pewnością nie, z czego Żołądz-Strzelczyk zdaje sobie sprawę (s. 116). Na marginesie poszukiwań prowadzonych pod innym kątem zainteresował mnie swego czasu tekst, na który natknąłem się w jednym z rękopisów Biblioteki Kórnickiej o sygnaturze 1708, zatytułowanym „Akta za panowania Batorego. 1586”. Otóż znajduje się w nim kopiariusz korespondencji i pism marszałka wielkiego koronnego Andrzeja Opalińskiego, a wśród nich zalecenia marszałka dla opiekunów jego syna, Piotra, udającego się w podróż do Włoch. A zatem co najmniej jeden tekst pozostający w rękopisie umknął wydawcom i nie jest znany Autorce. Nie jest on wszak w ogóle nieznany, gdyż wspomina o nim Kamila Schuster w artykule o kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego¹⁰.

Zdaje się, że od dłuższego czasu badaczka ma zgromadzoną stałą bazę wybranych fragmentów źródeł, które powtarza niestety w kolejnych publikacjach. Tytułem przykładu: omawiając poglądy Hieronima Balińskiego zamieszcza następujące cytaty z jego dzieła *De educatione pueri nobilis*: „doma naprzód w obiecadio wprawiać go a składanie liter, aż pocznie czytać”, a także: „zaprawiwszy w to wszystko z lekka radzę go dać do szkoły dobrej”. Dokładnie te same cytaty badaczka przytacza — łącznie z recenzowaną książką — już pięć razy, w tym trzykrotnie w wydanych niedawno publikacjach¹¹. Może czas sięgnąć po nowe źródła lub tematykę? Nadmiar cytatów, których można było uniknąć — w opinii piszącego te słowa — najbardziej rzuca się w oczy w podrozdziale o wychowaniu i praktykach religijnych. Cytowane kolejne źródła są bardzo podobne w treści. Młodzi peregrynanci mieli: pamiętać o modlitwach, regularnym uczęszczaniu na msze święte, postach, przestrzeganiu przykazań, regularnej spowiedzi itd. W zasadzie jedyny ciekawy cytat to ten przytoczony na końcu podrozdziału: „potrzeba jednak, ażeby religija była dobrze czysta, fanatyzm nie jest [- -] godzien pięknego tego imienia, nie umieć czynić między nią a zabo[bo]nnością różnicy jest to zrobić się w duszy na całe życie nieszczęśliwym” (s. 224). Co interesujące, pochodzi on z jednej z mniej licznych instrukcji autorstwa kobiety — Katarzyny z Miłkowskich Mieroszewskiej. Ponadto w książce zdarzają się powtórzenia tych samych cytatów (przykładowo cytat ze s. 197 powtórzony na s. 282, ze s. 299 na s. 308).

Drobne uwagi można poczynić odnośnie do bibliografii. Przykładowo w wykazie źródeł drukowanych dwukrotnie pod nieco zmienionym zapisem mamy *Księgi peregrynackie* Macieja Rywockiego. Wymienione są także dwa źródła z *Wyboru pism pedagogicznych* opracowanych przez Józefa Skoczka i cały tytuł osobno. Dziwi zupełny brak prac Anny Kamler.

¹⁰ K. Schuster, *O kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego marszałka wielkiego koronnego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 7, 1959, s. 67.

¹¹ *Ojcowskie synom przestrogi*, s. 7–8; D. Żołądz-Strzelczyk, „Pod każdym względem”, s. 10; *Źródła do dziejów staropolskich podróży*, s. 7–8; D. Żołądz-Strzelczyk, „Wychowanie dobre dziecięciu szlacheckiemu” — Hieronim Baliński o edukacji, „Biuletyn Historii Wychowania” 39, 2018, s. 11.

Trudno jednoznacznie ocenić omawianą książkę. Z pewnością warto docenić rozbiór instrukcji na części i ich szczegółową analizę, jako specyficznej kategorii źródeł do dziejów staropolskich podróży. Umożliwiło to wskazanie pewnych elementów wspólnych, pozwalających nakreślić charakterystyczne cechy podróży edukacyjnych, począwszy od określenia wieku, w którym szlachta najczęściej była wysyłana za granicę, poprzez ulubione kierunki, wskazanie składu orszaku peregrynanta, aż po nakreślenie obrazu życia na obczyźnie, przynajmniej w wyobrażeniu ojców, najczęściej będących autorami instrukcji. Zachwiana proporcja między obszernie przytaczanymi źródłami a wynikającymi z nich wnioskami sprawia jednak, że nie do końca udało się Autorce zamiar monograficznego ujęcia tytułowej problematyki. Dla niespecjalistów książka może być ciekawym wprowadzeniem w świat staropolskich podróży, a obficie cytowane źródła (z tłumaczonymi wtrętami łacińskimi) nie będą tu przeszkodą. Jednak badacz problematyki musi zwrócić uwagę na powtarzalność Autorki, widoczną od dłuższego czasu, i stwierdzić, że jest to swego rodzaju suplement do wspomnianego na wstępie „czteroksięgu”, będącego rezultatem projektu badawczego.

*Marcin Broniarczyk
(Rawa Mazowiecka)*